Rok VIII. **Kraków-Podgórze, Piątek 25 Lutego 1910** **Nr. 46**

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Secesya sędziów.

Jako znamienny a wcale nie wesoły objaw powtarza się coraz częściej ustępowanie młodych sędziów ze swoich stanowisk. Desercya ta przybrała w ostatnim czasie tak znaczne rozmiary, że ministerstwo sprawiedliwości nie mając kandydatów na opróżnione posady, zmuszone było uciec się do środka ostatecznego, wyjątkowego tj. zaprojektować ustawę, skracającą czas sędziowskiej służby przygotowawczej z trzech lat na *dwa* lata.

Projekt tej ustawy spotyka się z poważnej strony z bardzo ostrą krytyką, streszczającą się w zarzucie, że obniża się wymagania stawiane kandydatom na urząd sędziowski pod względem fachowego wykształcenia i popiera się tworzenie proletaryatu sędziowskiego.

Zarzut ten jest zupełnie słuszny, boć przecież nie ulega wątpliwości, że kandydat na urząd sędziowski nie może w 2 latach nabrać tego wykształcenia fachowego, jakiego mógł nabrać w latach trzech, nadto zaś gorączka czem rychlejszego obsadzania wakujących posad wywoła z natury rzeczy pewną pobłażliwość przy ocenianiu kwalifikacyi kandydatów przy egzaminach sędziowskich. Czy na tem zyska powaga stanu sędziowskiego, niech każdy sobie odpowie.

To jest wada projektu. Zastanówmy się nad tem, czy osiągnie się cel zamierzony ustawą t. j. trwały i jednostajny napływ młodych prawników do urzędu sędziowskiego i zapobieżenie tak częstemu w ostatnich czasach opuszczaniu stanowisk przez młodych sędziów. — Nie ulega wątpliwości, że skrócenie służby przygotowawczej zachęci młodych prawników do wstępowania do zawodu sędziowskiego, dając im nadzieję uzyskania po dwóch latach IX. rangi. Doświadczenie atoli wykazuje, że właśnie nie w latach przygotowawczych zrażają się młodzi urzędnicy do swego zawodu, lecz dopiero wtedy, gdy mianowani sędziami zakosztują samodzielnej służby, która otwiera im oczy na ciernie zawodu. Wówczas to przekonują się, że zaszczytna wprawdzie, jednak ciężka praca, wyczerpująca nerwy i przyspieszająca starość nie daje im nawet tyle, by mogli zaspokoić najistotniejsze potrzeby materyalne i pozostawia ich bez nadziei polepszenia bytu w tej samej randze przez lat 10 i dłużej. Dodać do tego przeciążenie pracą i konieczność przebywania w zapadłych niekulturnych miasteczkach galicyjskich, a łatwo zrozumieć można nastrój, jaki się wytwarza w duszach osobników z wyższemi aspiracyami i zdolniejszych. Toteż te właśnie zdolne i energiczniejsze jednostki zdobywają się na odwagę wyszukiwania sobie innych pól działania, dających im możność korzystniejszej lokacyi swego kapitału pracy i opuszczają zawód sędziowski. Powstałe w ten sposób luki w szeregach sędziów pragnie wypełnić projekt nowej ustawy kandydatami sędziowskimi z dwuletnią służbą.

Czy to jest sposób zapobieżenia secesyi sędziów? Czy zarządzenie takie otwiera jakiekolwiek widoki lepszego bytu tym właśnie sędziom, którzy się noszą z myślą zmiany zawodu?

Społecznie spełnia sądownictwo zadanie niezmiernej wagi i dlatego też społeczeństwa kulturne starają się zjednać dla zawodu sędziowskiego jednostki najwybitniejsze. U nas inaczej. System oszczędnościowy źle zastosowany może przynieść szkodę niepowetowaną, odstraszając zdolniejsze i ruchliwe indywidualności od poświęcania się temu zawodowi.

Miejmy nadzieję, że Izba posłów przy szerszym kącie widzenia kwestyę tę należycie oceni i o jej ważności głęboko przekonana dążyć będzie do reformy odpowiadającej wymaganiom kulturnego społeczeństwa.

Dr O M.

Położenie w Grecyi.

Ateny. W ostatnich dniach odbyły się liczne manifestacye ludności bądź za, bądź też przeciw Lidze oficerskiej. Dziennikom nie wolno zamieszczać żadnych wiadomości o tych demonstracyach.

Projekt ustawy w sprawie zwołania zgromadzenia narodowego jest już gotowy. Projekt ten proponuje różne zmiany konstytucyi. Jeżeli Izba projekt ten przyjmie, król zamknie uroczyście sesyę manifestem, wygłoszonym w otoczeniu wszystkich książąt królewskich.

Ateny. Minister spraw wewnętrznych zarządził, aby pociągi kolejowe w Laryssie i innych miastach stały gotowe do wyjazdu celem przewiezienia wojsk.

Umierający burmistrz Wiednia dr. Lueger.

Wiedeń. W stanie Luegera nastąpiło dziś w nocy znaczne pogorszenie.

Dziś w nocy i nad ranem dr. Lueger kilkakrotnie miał wymioty. Nerki przestały funkcyonować.

Wydany dziś biuletyn stwierdza, że chory nie ma bólów, ale stan jego jest bardzo poważny. Dr Lueger ma silną gorączkę (39·6 i puls 74). **Obawiają się katastrofy w przeciągu 24 godzin.**

Koło polskie.

Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego obudziło wielkie zainteresowanie w parlamencie, bo krążyły plotki o przesileniu, o szturmie innych stronnictw na partyę narodowo-demokratyczną... Tymczasem z powodu nieprzybycia wielu posłów dyskusyę polityczną i uchwalenie rezolucyi odroczono. Stwierdzić też należy, że do wojowniczych scen w Kole nie przyjdzie.



Umierający burmistrz Wiednia dr. Lueger. (Patrz telegramy).

Na wczoraj odbytem posiedzeniu Koła polskiego prezes Głąbiński zdał sprawę z sytuacyi politycznej, mówiąc między innemi:

„Przy ostatniem rozstaniu się naszem liczyliśmy na to, że w myśl uchwał Koła polskiego, oświadczenia rządu i niewątpliwej konieczności państwowej zastaniemy po sesyi sejmowej położenie zupełnie zmienione, tak w składzie stronnictw parlamentu, jak i na ławie rządowej. Niestety, oczekiwane zmiany nie nastąpiły, a sesya sejmowa nie przyniosła spodziewanego zbliżenia stronnictw. Oprócz jednej zmiany rząd w dotychczasowym składzie stanie przed parlamentem i znowu oczekiwać pragnie wyniku układów między stronnictwami. Tymczasem mnogie potrzeby państwa i krajów, wymagające pomocy ze strony ustawodawczej, muszą nadal pozostawać w zastoju. W dzisiejszej sytuacyi Koło zastrzegło sobie wolną rękę wobec rządu i stronnictw, a rzeczą wyższego Koła będzie wytknąć kierunek najbliższej naszej polityce.

Ostatnia sesya Sejmu galicyjskiego dowiodła, że to Koło nasze, mające do walczenia z tylu trudnościami, nie we wszystkich warstwach politycznych naszego kraju cieszy się uznaniem. W pewnych kołach wytworzono legendę o słabości tego Koła w porównaniu z dawniejszem Kołem kuryalnem, o rzekomej naszej uległości wobec rządu i mniejszych rezultatach naszej działalności.

Nie myślimy wcale ujmować zasług dawnemu Kołu z wyborów kuryalnych, twierdzić jednak musimy, że legendy o potędze Koła dawnego pochodzą z czasów istnienia większości w parlamencie, w której

ZBAWCA.

— Pomocy! Ratunku! Człowiek tonie!

Okrzyki takie płynęły wzdłuż wybrzeża, coraz głośniej, coraz trwożniej.

Zbiegano z tarasów Kasyna, w Boulogne sur Mer, wstawano z krzeseł, ustawionych na plaży, ludzie, drzemiący w kąpielowych budkach, zrywali się przerażeni. Wionął powiew niebezpieczeństwa. Tłum zgromadził się niebawem na mokrym piasku, z którego ustąpiły morskie fale w odpływie. Oczy wszystkich w jeden punkt wlepione. Słońce powoli zanurza się w wodę, nie chcąc jakby patrzeć na straszne zmaganie się człowieka z groźnym żywiołem.

— Co to się stało?

— Nieostrożność.

— Naturalnie, któż się kąpie o tej godzinie, jeśli nie umie dobrze pływać.

— Dziecko?

— Czternaście lat najwyżej.

— Dał nurka i już nie wypłynął. Jeden okrzyk — rozpaczliwy — i już może po nim. To okropne!

Na czoło tłumu wysuwa się mężczyzna młody — nieznany nikomu! Patrzy, słucha. Nagle roztrąca ludzi dokoła — wszyscy się rozstępują z szacunkiem.

Cisnął kapelusz, zrzucił robotniczą bluzę, zdjął buty i wskoczył do wody.

Młodzieniec pruje fale, zgłębia je, co chwila wynurza się jasna głowa i znika znowu.

— Odwagi! Odwagi! — wołają mężczyźni.

Wypłynął po chwili, jedną ręką pruł fale, drugą podtrzymywał ciało bezwładne.

— Uratował go! Wyciągnął!

To dodaje bodźca innym. Trzej kąpielowi rzucają się do wody, płyną na pomoc. Wreszcie wciągają na brzeg topielca i jego zbawcę.

— Hurra! — woła tłum wzruszony.

Każdy spieszy z pomocą, każdy chce się na coś przydać. Lekarz ofiaruje swe usługi. Bada chłopca. Widzi, że żyje. Chwytają go cztery silne ręce, potrząsają nim, wyrzuca z ust wodę. Żyje! Żyje!

A jego zbawca? Osłabiony, wyczerpany, ubiera się pospiesznie. Otaczają go zwartym pierścieniem, duszą go niemal. Każdy chce mu rękę uścisnąć, posłyszeć jego imię, nazwisko.

„Piotr Landier".

— Czy pan tutejszy?

— Tak, ale już tu nie mieszkam. Przyjechałem ojca odwiedzić.

— Gdzie on mieszka?

Piotr wymienia ulicę nadbrzeżną.

W mgnieniu oka tworzy się orszak. Podrzucają w górę młodzieńca, niosą go tryumfalnie, z okrzykami zachwytu. Ojciec wyjrzał przez okno, patrzy co się stało.

— Ma pan zucha! — wołają tłumy. — Narażał życie! Uratował człowieka. Powinszować! Powinszować!

Młody wybawca jest bohaterem dnia. Miasto szczyci się takim obywatelem. Kilka lat był w Paryżu, ale się tam nie zepsuł. Musiał szukać chleba daleko, bo wśród swoich znaleść go nie mógł. Wraca, i zaraz na wstępie popełnia czyn bohaterski.

Uradowany ojciec chwyta syna w objęcia. Odbierają mu go. Chcą wypełnić cały program tego tryumfalnego pochodu. Niosą zbawcę do rodziców uratowanego chłopca.

Piotr Landier wymawia się.

— Poco? — tłómaczy im. — Skoro dziecko żyje. To najważniejsza.

Ale tłum nie pozwala sobie wyperswadować.

— Zbawca! Zbawca! oznajmia, wnosząc go na schody.

Wybiegła dama, pięknie ubrana. W oczach ma łzy szczęścia. To matka.

— Nareszcie mogę pana ucałować! — mówi, rzucając się na szyję zbawcy swego syna. — Musi go pan zobaczyć.

Prowadzi Piotra na górę. Blada głowa podnosi się na poduszkach.

— Józiu, patrz, to twój zbawca — mówi matka, przyprowadzając Piotra Landier do łóżka swego ukochanego jedynaka.

Dziecię wyciąga ramiona. Ten człowiek w danej chwili jest mu najdroższym na świecie. Jemu zawdzięcza, że leży nie na chłodnym dnie morza, lecz w ciepłem łóżku, jemu zawdzięcza, że jutro będzie mógł biegać, bawić się, używać życia, które jest tak pięknem i miłem.

Tysiąc ludzi patrzyło, on jeden rzucił się do wody. On jeden wyciągnął go z topieli.

W sercu chłopca wzbiera fala wdzięczności bezmiernej.

W przedpokoju, matka, głosem przyciszonym, nieśmiałym, pytała Piotra Landier:

— Ile pan chce?

— Jakto? Co to znaczy?

— Niech pan nie odmawia. Błagam. Choćbyśmy panu dali najwięcej, długi wdzięczności pose-

przewodniczącym był prezes Koła. Stanowisko i wpływ Koła w czasach późniejszych, zwłaszcza od upadku rządu hr. Badeniego, nie było wcale dominujące; przeciwnie, dzisiejszemu Kołu przypada zadanie naprawienia niejednego zaniedbania Koła dawniejszego i wywarcia skutecznego nacisku politycznego tam, gdzie Koło dawniejsze uczynić tego nie chciało lub nie mogło. — W sprawach ochrony interesów autonomicznych kraju nie ustępuje dzisiejsze koło z pewnością żadnemu z Kół poprzednich. Myśmy dopiero zajęli się skutecznie ochroną naszych interesów narodowych na Śląsku i na Bukowinie; my podnieśliśmy otuchę w kołach narodowych tych krajów i skłoniliśmy większość w tych krajach do większego respektowania naszych praw i interesów narodowych, przynajmniej na polu szkolnictwa polskiego.

W kraju postaraliśmy się o dalsze rozszerzenie praw języka polskiego u władz i w zakładach państwowych w duchu cesarskiego rozporządzenia z roku 1869, zapewniliśmy Sejmowi czas potrzebny dla obrad, uzyskaliśmy sankcyę ustaw ważnych, jak n. p. *lex Sala*, ustawy drogowej i łowieckiej, mimo nastręczających się trudności postaraliśmy się o sankcyę noweli wodnej i o sankcyę długiego szeregu innych ustaw krajowych, postaraliśmy się o wzmocnienie naszego wpływu u władz i trybunałów centralnych przez znaczne pomnożenie sił polskich w tych centralnych instancyach. Pomimo obstrukcyi w parlamencie i nieczynności władzy ustawodawczej, nie była działalność Koła na polu ekonomicznem bezowocną. Staraliśmy się o poparcie ludności wiejskiej, rolnictwa i przemysłu i uzyskaliśmy zniżenie i ustalenie ceny soli w całym kraju, uzyskaliśmy zniesienie należytości od doręczeń w miejscach nie mających poczt, uregulowanie dostaw rolniczych dla wojska, sprzedaż drzewa z domen państwowych, zmiany przepisów o kolczykowaniu świń. Uzyskaliśmy także dla biednej ludności prawo paszy w lasach rządowych za skromną opłatą, podwojenie dotacyi dla funduszu melioracyjnego, podwojenie subwencyi na cele rolnicze, znaczne sumy na zapomogi ludności z powodu klęsk elementarnych, osobny fundusz na rekonstrukcyę dróg.

Naszym staraniom zawdzięczać należy ulgi dla rodzin rezerwistów, projekt ustawy o zniesieniu podatku domowo-klasowego w dwóch najniższych klasach, projekt ustawy o nowych kolejach lokalnych. Koło polskie zajęło się także gorliwie interesami przemysłu swojskiego. Rękodzieło otrzymało większy udział w dostawach dla wojska. Uzyskaliśmy dwie instytucye we Lwowie i Krakowie na popieranie przemysłu krajowego i eksportu. Zajęliśmy się energicznie przemysłem naftowym, uzyskaliśmy od rządu zgodę na opalanie lokomotyw ropą, znaczne sumy na budowę rezerwoarów, budowę odbenzyniarni i skuteczne poparcie krajowej organizacyi producentów wobec rafinerów, nie mniej ułatwienia wywozowe i taryfowe.

Na polu szkolnictwa uzyskaliśmy kilkanaście szkół średnich i znaczne pomnożenie katedr i dotacyj dla obu uniwersytetów w kraju. Uzyskaliśmy pomnożenie sił technicznych, sądowych, pocztowych i innych w kraju, oraz polepszenie doli funkcyonaryuszów i robotników, zaniedbanej poprzednio. Sprawę kanałów postawiliśmy mimo niechęci rządu i stronnictw na porządku dziennym przez wywarcie całego nacisku politycznego. Sprawa ta dotychczas nie zupełnie załatwiona, ale przynajmniej początek zrobiony. Udział Galicyi w budżecie państwowym wzrósł w ostatnich latach o 20 milionów koron.

Nam także w znacznej mierze zawdzięcza parlament uwolnienie od obstrukcyi, bo myśmy usiłowania w tym kierunku tak u rządu, jak u stronnictw słowiańskich i niemieckich całą naszą powagą i wpływem poparli".

Ustawa o pensyonistach starego stylu.

Pos. Petelenz żądał, aby ustawa o pensyonistach starego stylu stanęła jak najrychlej na porządku dziennym Izby. Minister skarbu dr Biliński zgodził się na to.

Z SALI SĄDOWEJ.

Madej-zbój.

Słynnym jest w opowieściach ludowych i bajkach Madej-zbój, co to siła złego na świecie narobił, ale i pokutował za swe zbrodnie długo i cierpliwie. Dzisiaj stanął przed sądem przysięgłych Madej, do którego by też można doczepić przydomek zbój, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Akt oskarżenia przedstawiał sprawę następująco:

Między kawalerami w Czułówku wodził rej 21-letni parobczak, Henryk Madej, młody, rosły, tęgi, przystojny chłopak, ale dusza rogata i zawzięta. Nie żył on w najlepszej zgodzie z parobkami z Nowej Wsi Szlacheckiej, bo ci go przed rokiem tak zbili, że ich długo popamiętał.

Dnia 19 września ubiegłego roku zabawiał się Madej z kilku innymi parobczakami w karczmie w Czułówku.

Widocznie coś się zgadali o owem pobiciu Madeja, bo Madej zaperzony ozwał się wtedy:

— No, jak tu który Nowowsian przyjdzie, to mu nie podaruję.

Nieszczęście chciało, że właśnie po chwili weszło do karczmy kilku parobczaków z Nowej Wsi Szlacheckiej, między nimi 26 letni Tomasz Płatek. Zaczęły się powitania, ot, jak zwykle i nikt nie przypuszczał nawet, żeby doszło do bitki. Tymczasem — bitki nie było, ale w jednej chwili runął Płatek, broczący krwią na ziemię.

Płatek, przywitawszy się z innymi parobczakami, podszedł i do Madeja i podał mu rękę. Madej jednak nie uścisnął go, jeno go uderzył w rękę, a następnie błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni scyzoryk, rozłożył go i zawołał:

— Odsuń się, bo cię rznę!

Poczem uderzył nim Płatka w głowę tak, że nóż utkwił w czaszce, a Płatek, krzyknąwszy z bólu, runął nieprzytomny na ziemię.

Rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie dnia 6-go października umarł. Jak stwierdziła sekcya lekarska, zgon nastąpił skutkiem zapalenia opon mózgowych, spowodowanego uderzeniem nożem.

I Madej dostał się w ten sposób na ławę oskarżonych.

Trybunałowi przewodniczył radca Grodyński, oskarżał prok. dr. Marowski.

Madej tłómaczył się, że krytycznego dnia był zupełnie pijany i że dziś nie pamięta, co się stało. Świadkowie jednak stwierdzili, że był on może podpitym, ale nie pijanym.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Madeja na 2 lata ciężkiego więzienia.

Z KRAJU.

Z Oświęcimia. (*Sprzeniewierzenie i samobójstwo*). Dnia 16 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody oficyant pocztowy w Oświęcimiu Ferdynand Leniek. Leniek pełniąc służbę przy ekspedycyi, sprzeniewierzył list polecony, w którym znajdowało się 13 koron. — Indagowany przez komisarza pocztowego Salitermana, który w tym celu przyjechał tutaj, przyznał się do winy i sprzeniewierzoną kwotę zwrócił.

Leniek oczywiście został zasuspendowany. Dnia 16 b. m. naczelnik pocztowy posłał woźnego po Leńka z wezwaniem, aby przyszedł do biura. Leniek nie posłuchał wezwania, zaczem zawiadomiono policyę. Rewizor policyi p. Bielecki udał się do mieszkania Leńka w asystencyi policyantów i żandarmów — i ponieważ Leniek drzwi nie otworzył, kazał je wywalić. Leniek, rozdrażniony tem i z obawy wstydu, zastrzelił się w oczach policyi.

Kradzież pocztowa w Żywcu. W celach śledztwa w sprawie znacznej kradzieży na poczcie żywieckiej przybył kom. pocztowy Stroka i zawezwano inspektora Bronisława Karcza. Rezultatem dochodzeń było aresztowanie trzech urzędników Mrzygłodzkiego, Hoszowatnika i Obarzanowskiego. Wszyscy nie przyznają się do winy. Dalsze śledztwo prowadzi sąd.

Lokaut w fabryce mebli pod Bielskiem. W fabryce mebli, własność Tow. akcyjnego w Jasienicy koło Bielska, ogłoszony został lokaut z powodu, iż robotnicy nie chcieli się zgodzić na przedłużenie dnia roboczego do godziny 8 wieczór. Pozbawionych zostało pracy około **800** polskich robotników.

Dyrektor Rosenthal zamknął fabrykę, aż do przybycia delegata z centralnej dyrekcyi z Wiednia, który ma zatarg rozstrzygnąć.

Tymczasem robotnicy odbywają masowe zgromadzenia. Na miejscu bawi reprezentant krakowskiego Związku chrześcijańskich robotników.

Aresztowanie oszustki. Od kilku lat grasowała nieznana kobieta po gminach i miasteczkach i w różny sposób od ludzi pieniądze podstępem wyciągała. Nie można jej było wyśledzić, aż dopiero dnia 15 lutego została przez plutonowego żandarmeryi Karola Sowińskiego z Wikowic wyśledzona i do sądu dostawioną.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Lesław Kawecki, porucznik 30 p. p., brat autora „Dramatu Kaliny", odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w mieszkaniu własnem przy ul. Stryjskiej pod l. 1. Samobójstwa dokonał denat jeszcze onegdaj, wyprawiwszy poprzednio żonę swą do rodziców, dopiero wczoraj nad wieczorem służący, który przypuszczał, że denat wyjechał wraz z żoną, ujrzawszy klucz, tkwiący w zamku wewnątrz mieszkania, wezwał rodzinę, a po otwarciu drzwi zastano już zimnego trupa i kilka listów, adresowanych do najbliższej rodziny i przyjaciół.

Ś. p. Lesław Kawecki cieszył się ogólną sympatyą nie tylko kolegów, lecz i szerszych sfer inteligencyi, jako człowiek nadzwyczaj inteligentny, uprzejmy i łatwy w pożyciu. Broń samobójczą wetknęła mu w rękę choroba nerwowa i nieszczęśliwe pożycie małżeńskie, zawarte zaledwie przed kilku miesiącami.

Za całus — 700 koron.

Z Nowego Targu piszą:

Wielce zabawna rozprawa rozgrywa się przed tutejszym sądem. Szewc p. Bełtowski zaskarżył swojego kolegę z zawodu, p. Sylwestra Uznańskiego o zwrot pożyczonych mu 700 koron. Przy onegdajszej rozprawie jednak okazało się na podstawie przesłuchania stron i świadków, że pożyczkę tę zapłaciła już żona oskarżonego... całusami! Rzecz miała się następująco: P. Uznański, podjąwszy u kolegi Bełtowskiego pożyczkę 700 koron, zaprosił go na poczęstunek, który odbył się w towarzystwie żon obu tych panów. W czasie wesołej pogawędki, oświadczył Bełtowski, że chętnie darowałby Uznańskiemu owe 700 koron, gdyby go jego żona pocałowała. Czy powiedziane było to w żarcie, czy też na seryo — nie wiadomo. Żona Uznańskiego jednak, na podobną propozycyę, nie namyślała się wcale i objąwszy wspaniałomyślnego wierzyciela, siarczyście go wycałowała.

I mijały tygodnie za tygodniami, ale Uznański długu nie spłacał, na domaganie się zaś Bełtowskiego odpowiadał, że dług ten spłaciła jego żona całusami.

Wobec tego wniósł wierzyciel skargę sądową przeciw Uznańskiemu. Przy rozprawie onegdajszej wyrok jeszcze nie zapadł, z powodu powołania kilku nowych świadków. Cała ta humorystyczna sprawa omawiana jest w mieście z licznymi komentarzami i budzi zainteresowanie, jaki właściwie wyrok zapadnie.

Naokoło sceny i estrady.

„Utracone szczęście". *Sztuka w 4 aktach, napisał dr Tadeusz Kannenberg.* Na scenie ludowej wystawiono wczoraj oryginalny utwór polskiego autora. „Utracone szczęście" dra Kannenberga jest utworem, na scenę ludową właściwie się nie nadającym. — Jest wprawdzie w tej sztuce i szlachetna tendencya i morał, ale całość jest stosunkowo za bladą, niema jasno i wyraziście postawionych typów, co jest wprost niezbędnym warunkiem dobrej sztuki, akcya zaś, pomimo grubych efektów, jak np. szalony pojedynek w akcie drugim i widmo, czy trup człowieka, włóczący się po scenie przez dwa ostatnie akty, jest za skąpą w treść, w życiową prawdę, aby mogła wywierać głębsze wrażenie.

Treść sztuki p. Kannenberga jest następująca: Wiejski szlagon, wyznający zasadę, że „młodość musi się wyszumieć", wysyła swego syna, Adama, w świat, aby „szumiał". Daje mu na to pieniądze i starego sługę, jako anioła stróża. Wyjazdowi sprzeciwia się i stary dziadek, gderający na to, że nikt na jego zdanie nie zwraca uwagi i matka Adama, kobieta chora na serce. Czuła scena pożegnania, dużo łez, które oprócz matki wylewa i młoda Zosia, poczciwa dziewczę, za kochane w Adasiu — no i Adam wyjeżdża.

Adaś rozbija się po świecie i „szumi". Papa, bardzo dobry człowiek, nie skąpi pieniędzy, więc Adaś bawi się w stolicach Europy, aż hej. Tymczasem umiera matka. Adaś wraca na pogrzeb, ale ojciec uznaje, że jeszcze się nie wyszumiał, więc wysyła go znowu w świat. I w drugim akcie widzimy Adasia, bawiącego się w gronie wesołych, bo wesoło podpitych przyjaciół. Jeden z nich obraża go, Adaś wyzywa go na pojedynek, który wyzwany urządza bardzo oryginalnie. Skręcają światła w pokoju, służącemu Adama każą wziąć w rękę rewolwer i na oślep strzelać. — Chwila naprężenia — i Adam pada na ziemię, przestrzelony. Kortyna spada.

W trzecim akcie widzimy znowu dom rodzinny Adasia. Ojciec myśli o bogatem ożenieniu go. Adaś wrócił — ale jaki? Gdy się ukazuje na scenie, wywołuje dreszcz przerażenia. Bo to nie człowiek, to chodzący trup, który nadto stracił pamięć i jest ot, waryatem. Nie zginął on w pojedynku, ale skutkiem napięcia nerwowego i chorób, jakich się przy „szumieniu" nabawił, stracił rozum i pamięć. Lekarze stwierdzili, że — może kiedyś wyzdrowieje, jeśli tylko będzie miał czułą opiekę i spokój.

Marzenia ojca prysły. Widzi już, że o partyi dla Adasia, dla tego półtrupa, niema co myśleć. Przekonuje się, że „dziadek mógł szumieć, bo miał dość sił, że on szumiał, bo jeszcze miał siły, że jednak wnuk — padł ofiarą tego szumienia".

Idealny światopogląd autora nie pozwolił mu na tem sztuki zakończyć, co byłoby najlepiej. Więc jest i czwarty akt, w którym Zosia oświadcza, że wyjdzie za mąż za Adasia, bo on biedny i potrzebuje opieki. A więc wszystko może być jeszcze dobrze... Na tem się sztuka kończy.

Jak widać z treści, samo założenie sztuki jest — no, trochę naiwne, całe zaś jej przeprowadzenie jest mgliste i słabe. — Akt II., w knajpie, jest za blady i nie oddaje dobrze nastroju pijanej młodzieży. Akt I. i III są dosyć rozwlekłe, czwarty zbyteczny. Z typów najlepszy był dziadek i stary sługa.

Podnieść należy jednak dobry dyalog i zręczną sceniczność utworu.

Gra artystów była wogóle doskonała. Dyr. Rygier (ojciec), pp. J. Rygier, Turski, Szarkowski, Poleński, Szkudelski, Grabowska i Gawlikowska tworzyli jednem słowem znakomity zespół. Autora wywołano po drugim akcie i wręczono mu wspaniały wieniec. Teatr był wypełniony doborową publicznością. *J. R.*

Z teatru ludowego. Dziś i jutro „Utracone szczęście" dr. Tadeusza Kannenberga. Sztuka zyskała na pierwszem przedstawieniu wielkie uznanie wśród publiczności i ma zapewnione utrzymanie się w repertuarze przez dłuższy czas. W sobotę i w niedzielę wieczór „Polka i Rosyanka", z której próby odbywają się bez przerwy.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Major Barbara".
Piątek: „Faust".
Sobota: „Ład w domu".
Niedziela pop.: „Kopciuszek".
Niedziela wiecz.: „Ład w domu".
Poniedziałek: „Aktorki".

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Utracone szczęście".
Piątek: „Utracone szczęście".
Sobota: „Polka i Rosyanka".
Niedziela pop.: „Pod białym koniem".
Niedziela wiecz.: „Polka i Rosyanka".
Poniedziałek: „Dwaj malcy".

Co słychać w mieście?

Z pobytu ministra Dulęby w Krakowie. Min. Dulęba zwiedził wczoraj gmach szkoły przemysłowej, budowę Collegium phisicum i nowej kliniki psychiatrycznej. O g. 4 po południu udał się minister na wystawę portretów kobiecych w Pałacu Sztuki, gdzie zabawił przeszło godzinę, oprowadzany przez prof. Jerzego Mycielskiego.

Wieczorem odbył się u prezydenta d-ra Leo obiad na 28 osób na cześć ministra Dulęby. W obiedzie wzięli udział prócz ministra i przybyłych z nim gości ministeryalnych, posłowie sejmowi i parlamentarni z Krakowa, naczelnicy władz i kilku wybitnych reprezentantów mieszczaństwa.

O godz. 1 w nocy minister Dulęba wyjechał z Krakowa w towarzystwie radcy dw. Rosnera i przybyłych z nim urzędników do Wiednia.

Bezpośrednim wynikiem pobytu ministra Dulęby w Krakowie będzie, jak się dowiadujemy, przyspieszenie robót regulacyjnych i kanalizacyjnych w Krakowie.

Pogrzeb ś. p. Sulikowskiego odbył się wczoraj po południu. Kondukt żałobny prowadził ks. kan. Krupiński. Za trumną zmarłego postępowała rodzina, dalej Rada miasta Krakowa w komplecie z prezydentem i wiceprezydentami na czele, stowarzyszenia i korporacye, liczne grono osób ze sfer kupieckich i przemysłowych, oraz liczna publiczność. Kondukt zamykał oddział „Sokołów". Na osobnym karawanie wieziono stos wieńców i kwiatów. Zwłoki złożono na cmentarzu rakowickim.

Skanalizowanie Wisły. W tych dniach miało nastąpić, jak wiadomo, definitywne załatwienie ofert na

---

staną na wieki... Otrzyma pan zapewne medal ratunkowy — ja chciałabym tylko panu dowieść... że... Dwa... trzy tysiące franków — to tak mało w porównaniu...

Piotr Laudier zaczerwienił się.

— Pani — rzekł — gdyby trzeba raz jeszcze wskoczyć do wody, wskoczę dla uratowania człowieka. Ale pieniędzy nie wezmę... Nigdy.

Wybiegł, pełen urazy.

* * *

Wiatr wyje i świszcze, morze jęczy, zawodzi, jakby skargę rozpaczną. Rybacy nie powrócili jeszcze do portu. Dzień jesienny rozpływa się na szarym, smutnym niebie. Kładą się już mroki.

Na ulicach błądzi mężczyzna z rękoma w kieszeniach lekkiej, wytartej bluzy.

To Piotr Laudier. Dziś rano, po latach dziesięciu wrócił znowu do rodzinnego miasta. Musiał się bardzo zmienić. Nikt go nie poznaje. Wrócił pogrzebać ojca. I on sam chorował — a teraz nie może znaleźć pracy. Ostatnie parę franków wydał na pochówek. Nie ma za co wracać do Paryża. Zresztą niema i do czego.

Stare graty ojca zabrał komornik. Nowi ludzie sprowadzili się do izby, z której wyniesiono trumnę.

A teraz co począć, gdzie się udać?

Piotr staje na ulicy. Zamyśla się głęboko. Wreszcie, po długiem wahaniu, wchodzi w dzielnicę bogaczów. Willa obok willi.

Dzwoni u drzwi jednej z piękniejszych.

— Pan Józef w domu?

— Kto pyta?

— Proszę zameldować Piotra Laudier.

Pewny jest, że otworzą mu drzwi na oścież. Ale służący nie zna widocznie jego nazwiska. Patrzy, jak na żebraka.

Na progu staje młodzieniec.

— To ja — szepce Piotr nieśmiało.

— Co za jeden?

— Ten, który pana uratował — dziesięć lat temu.

Istotnie, przypomniał sobie. — Czem mogę służyć?

— To pytanie mrozi krew w żyłach nieszczęśliwego zbawcy. Przemaga się on jednak:

— Panie — mówi z trudem — nie chciałem nic przyjąć wtenczas. Ale dziś umieram z głodu.

Młodzieniec naciska dzwonek elektryczny.

— Zaprowadź tego człowieka do kuchni, niech mu co dadzą jeść — rzuca służącemu.

Podchodząc do swego zbawcy — dodaje protekcyonalnie:

— Przyjmij pan dobrą radę. Lepiej nie opowiadać całemu światu, że mnie pan uratował. Ludzie wiedzą, że pływam, jak ryba. Zrozumiałeś pan?

---

roboty około skanalizowania Wisły pod Krakowem i Podgórzem. Jak się jednak dowiadujemy, ministerstwo nie zatwierdziło żadnej oferty, tak, że rozpisaną będzie nowa licytacya ofertowa.

Łyżwowanie po asfalcie i okienka piwniczne. Sekcya ekonomiczna poleciła wczoraj magistratowi rozważyć, czy nie byłoby wskazanem ze względu na komunikacyę i bezpieczeństwo publiczne zabronić uprawiania sportu łyżwowania się na kółkach w ulicach asfaltowanych i zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo, jakie dla przechodniów może wyniknąć z powodu nienależytego zaopatrzenia okienek do piwnic, przez które składa się lód.

Bezpieczeństwo publiczne w sali saskiej. Tłumne przepełnianie sali saskiej na odczytach i przedstawieniach teatralnych dało sekcyi ekonomicznej na wczorajszem posiedzeniu powód do wyrażenia obawy, że urządzenie tej sali nie odpowiada warunkom bezpieczeństwa publicznego. Sekcya wezwała magistrat, aby wydał energiczne zarządzenia, zmierzające do ograniczenia liczby osób w tej sali podczas odczytów i przedstawień, zamknięcia galeryi dla publiczności i umieszczenia w tym lokalu stacyi telegrafu pożarnego.

Skierowanie pogrzebów przez plac Matejki i ul. Warszawską. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej poruszono myśl, aby pogrzeby, które dotąd prowadzono na cmentarz przez ul. Lubicz i Rakowicką, skierowano ku cmentarzowi przez plac Matejki i ul. Warszawską. Sekcya zastanawiała się również nad urządzeniem domu przedpogrzebowego, oraz uchwaliła polecić magistratowi, aby przedłużył chodnik, po prawej stronie drogi, prowadzącej na cmentarz i urządził przełaz przy samym cmentarzu.

Telefon pożarny w Wielkim Krakowie. Z powodu przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa, uznała sekcya ekonomiczna za konieczne rozszerzenie sieci telefonu pożarnego w rozmiarach, odpowiednich dla Wielkiego Krakowa.

Alea na Błoniach i bulwar nadwiślański. Sekcya ekonomiczna uchwaliła urządzić należyty dostęp do alei na Błoniach dla wygody spacerujących, oraz uchwaliła urządzić i rozszerzyć do 20 metrów drogę bulwarową nadwiślańską na przestrzeni od Grobli do mostu kolejowego na Grzegórzkach.

Sprawa zniżek biletowych do Zakopanego. Jak wiadomo, ministerstwo kolei zniosło istniejące dotąd bilety powrotne z Krakowa do Zakopanego. Zniesienie to odbiło się głośnem echem w całym kraju, bo było ciosem dla naszego ruchu turystycznego, który w ostatnich czasach wzmógł się bardzo znacznie. — Sprawą tą zajął się gorąco Związek turystyczny w Krakowie, który nie przestał się dotąd energicznie krzątać, aby uzyskać bodaj znaczne obniżenie cen biletów do Zakopanego. Dnia 19 grudnia 1909 r. na centralnej konferencyi Związków turystycznych w Wiedniu wniósł wiceprezes krakowskiego Związku turystycznego dr Schneider protest przeciw zniesieniu biletów powrotnych do Zakopanego. Na protest ten odpowiedziało ministerstwo, że z powodu zmian taryfowych wydanego zarządzenia cofnąć nie może. Związek turystyczny wniósł w tej sprawie petycyę do Sejmu, delegaci Związku tur. byli dnia 29 stycznia b. r. u marszałka krajowego, który przyrzekł tą sprawą się zająć. Jak wiadomo, sprawa ta była poruszana podczas sesyi sejmowej w Izbie.

Jak się obecnie dowiadujemy, ministerstwo kolejowe jest skłonne przyznać 30 prc. opustu na biletach do Zakopanego, Wydział krajowy proponuje 40 prc. opustu. Na razie ministeryum przywróciło karty dla narciarzy. — Co do owej zniżki 30 prc. ministerstwo chce ją dać członkom Związków sportowych na każdy dzień, zaś dla publiczności na niedziele i święta. — Związek tur. w Krakowie wniósł do ministeryum pismo, aby zniżkę tę przyznać wszystkim członkom Związku na każdy dzień i to na podstawie legitymacyi Związku z fotografią członka. Jest wszelka pewność, jak nas informują, że się to uda wyjednać.

Związek turystyczny na wystawie łowieckiej. Jak się dowiadujemy, krakowski Związek turystyczny przygotowuje się energicznie do wystąpienia na wielkiej wystawie łowieckiej, jaka się w tym roku odbędzie w Wiedniu. Związki tur. będą miały na wystawie osobny pawilon, którego plany nadesłano do Związku krakowskiego; przed paru dniami odbyła się w ministerstwie konferencya w sprawie wystawy, w której wziął udział wiceprezes Związku krak. dr Schneider. Związek wystawi na wystawie oryginalne obrazy z Tatr i z innych miejscowości w kraju, pendzla najwybitniejszych malarzy naszych. Jest także zamiar wystawienia kinematograficznego zdjęcia tańców krakowiaka i innych.

Stow. urzędniczek pocztowych galicyjskich odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 27-go b. m. o godzinie 5-tej wieczorem w sali krak. Rady powiatowej.

Straż pożarną zaalarmowano wczoraj niepotrzebnie na ul. Sebastyana l. 30. Po przybyciu na miejsce przekonano się, że alarm był fałszywy.

Przejechanie. Wczoraj w południe dostał się na ul. Salinarnej w Podgórzu przez nieuwagę pod koła wozu Stanisław Koziarski, 38-letni robotnik i odniósł ciężkie zranienia. Opatrzyło go zawezwane na miejsce wypadku Pogotowie ratunkowe.

Niesnaski małżeńskie. Z Półwsia Zwierzynieckiego donoszą nam, że przy ul. Lelewela zamieszkały pan D., powodowany nieuzasadnioną zazdrością, żonę swoją dręczy i katuje, tak, że sąsiedzi znosić tego nie mogą. Ponieważ p. D. żonę swoją z mieszkania wyrzucił i dzieci bez opieki pozostały, jeden z sąsiadów emer. prof. G. był zmuszony zwrócić się o interwencyę do naczelnika gminy.

Czarodziej Balthazar. Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatki umieszczonej w nrze 45 „Nowin" upraszam Szan. Redakcyę o łaskawe sprostowanie, iż ja Balthazar, urodzony Węgier, zamieszkały w Koszycach, Prusakiem nie jestem i po niemiecku zaledwie porozumiewać się mogę, natomiast językiem polskim władam i w całej Polsce tj. w Galicyi i w Królestwie Polskiem produkcye moje, polegające na zręczności spotkały się z wielkiem uznaniem, co poświadczają dziesiątki polskich pism Galicyi i Królestwa Pol. Z poważaniem *Balthazar.*

Nowa afera szpiegowska. Wczoraj aresztowano pewnego dyetaryusza budownictwa miejskiego niejakiego Bieńkowskiego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Na razie sprawa trzymana jest w tajemnicy.

Zagadkowa sprawa. We środę o godz. wpół do drugiej przed dom Nr 15 przy ul. Pędzichów zajechał powóz, zaprzężony w dwa konie, z którego wysiadło 2 mężczyzn starszych, przyzwoicie ubranych. Za chwilę zajechał drugi powóz, z którego wysiadło 3 ludzi o podejrzanym wyglądzie. Wszyscy weszli na podwórze wspomnianej posesyi. Za chwilę wyciągnęli młodą panienkę, blondynkę, o rysach drobnych, twarzy miłej. Młoda panienka, płacząc, opierała się, wzywając ratunku od ludzi, temu gwałtowi przypatrujących się, ale z obecnych nikt nie interweniował. Panowie ci zaś, bijąc po rękach opierającą się panienkę, siłą wrzucili do powozu, a jeden ze starszych mężczyzn rzucił rozkaz woźnicy, by jechał na kolej. Temu wszystkiemu przyglądał się także policyant, odbywający patrol na ul. Długiej, nie poczuwając się do obowiązku interweniowania. Sprawa wywołała między widzami oburzenie i zdziwienie, że podobne gwałty mogą się dziać w biały dzień i pod okiem policyi.

Przed tym faktem widziano kręcącą się o wstrętnym wyglądzie twarzy kobietę, zaglądającą do sąsiednich bram i podwórzy.

Wiadomość o tej zagadkowej sprawie otrzymaliśmy od naocznego świadka.

Cegły, spadające z dachu. Niejednokrotnie notowaliśmy już śmiertelne wypadki przy robotach budowlanych w naszem mieście. Lekceważenie życia ludzkiego przy takich robotach w Krakowie przechodzi granice. Ktokolwiek zna urządzenia ochronne, używane powszechnie za granicą przy wykonywaniu budowli i przy zakładaniu drutów telefonicznych, ten z prawdziwem zdziwieniem i ubolewaniem obserwuje nasze stosunki pozwalające na bezwzględne lekceważenie ruchu ulicznego przy robotach budowlanych i na karygodne lekceważenie bezpieczeństwa przechodniów.

Jeden z Czytelników nadsyła nam w tej sprawie list, opisujący charakterystyczny dla naszych stosunków budowlanych wypadek:

„Wczoraj o g. dz. pół do 3-ciej po południu szedłem ulicą Basztową ku kolei. Przedemną szła służąca, prowadząca dziecko za rękę. Nagle z dachu domu l. 15 spadło kilka cegieł i rozbiło się o chodnik pomiędzy mną a służącą. W tej chwili nakryłem bezwiednie głowę rękami, a cegły, spadające dalej, drasnęły mnie po ubraniu. Jedna chwila tylko, a cegła mogła zabić mnie, służącą lub dziecko. O ile zbadałem, przyczyną upadku cegieł były roboty około drutów telefonicznych. Robotnicy przeciągnęli drut ponad tą jednopiątrową kamienicą, zawadzili o mur ochronny i ciągnąc z całej siły oderwali kilka cegieł, które stoczyły się po dachu na ulicę. *T. D.*"

Komentarze zbyteczne!

Oszust. W ręce policyi wpadł wczoraj sprytny oszust. Mianowicie insp. Schimsheimer aresztował 32-letniego Edmunda Berowskiego z Warszawy, karanego w Krakowie już dwa razy, który pod nazwiskiem Zygmunta Borkowskiego wyłudzał od kupców inseraty rzekomo dla jednego z pism krakowskich. Znaleziono przy aresztowanym zręcznie podrobiony kwitaryusz i ręczną drukarnię.

Jak się okazało, Berowski pod nazwiskiem Piotra Jasińskiego, dezertera z Rosyi, był jakiś czas modelem artysty-malarza p. Stanisława Dąbrowskiego, któremu onegdaj skradł ubranie i uciekł.

Operator emigrantów. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj jednego z tych rzezimieszków, co się najbardziej dają we znaki emigrantom, 17-letniego Stanisława Gufronia. Gufron skradł dwom emigrantom, jadącym do Prus, bilety kolejowe z Krakowa do Mysłowic. Przyłapano go w chwili, gdy bilety te chciał sprzedać właśnie tym ludziom, których okradł.

Z siekierą na żonę i dzieci. Jan Juszczyk, 36-letni wyrobnik, spił się wczoraj i taka go złość wzięła na cały świat, że chwycił siekierę zaczął z nią gonić po całym domu za żoną i dziećmi. Ubezwładniono go i oddano w ręce policyi.

Całe mienie, składające się z zawiniątka, w którem była tylko bielizna, skradł wczoraj 12-letni złodziej, Stanisław Wałowski, siedzącemu na Plantach B. Lutzowi. Okradziony dogonił chłopaka w sieni jednej z kamienic przy ul. Jagiellońskiej, ale zawiniątko malec już zdołał gdzieś rzucić.

Złodziejski pośrednik. Jan Krawiec, 46-letni jegomość z Królestwa, zaciągnął wczoraj trzech emigrantów z Królestwa do szynku Wetsteina przy ul. Lubicz, odebrał od nich paszporty, kazał sobie zapłacić po 30 centów i oświadczył, że im się za to postara o pracę. Jednak za pieniądze pobrane się spił, o wyszukaniu pracy nie myślał, aż go owi emigranci oddali dzisiaj w ręce policyi.

Zmarli. Ksiądz Antoni Piekarczyk, emeryt, przeżywszy 42 lat, zmarł 23 bm.

Z Cililsów Józefa Krzysztofowicz, przeżywszy 46 lat, zmarła w Półwsiu Zwierzynieckiem 22 bm.

Olga Łonkiewiczówna, zmarła w 24 roku życia.

Czesława Gałkiewiczówna zmarła 21 bm., przeżywszy 24 lat.

W Wieliczce we środę odbył się pogrzeb ś. p. Kaspra Jamroża, obywatela Wieliczki, emeryta salin wielickich. Zmarły cieszył się wśród znajomych ogólną sympatyą.

Zwyrodnienie młodzieży.

Sprawa ohydnego gwałtu, popełnionego na 16-letniej Maryi K. w Podgórzu, nie przestała do dziśdnia interesować publiczność. Jak się jednak przekonaliśmy, między winnymi prócz głównego, Lewickiego, niema ani jednego studenta z krakowskich gimnazyów ani szkół realnych, co stwierdzamy z najżywszem zadowoleniem. Do zwyrodniałej paczki tych kompanów Lewickiego należało jakichś 4 „prywatystów", trzech uczniów pewnej szkoły „zawodowej", jeden medyk, a więc cała szajka szumowin społecznych, nie mających ze studentami nic wspólnego.

Główny winowajca, Lewicki, obecnie znajdujący się już we więzieniu św. Michała, został przed dwoma laty wyrzucony z jednego z krakowskich gimnazyów. Przeniósł się do Bochni, ale stamtąd po roku wniósł prośbę do Rady szkolnej, aby mu wyznaczyła jakie gimnazyum w Krakowie, co Rada szkolna uwzględniła. Jak z tego widać, jest to więc młodzieniaszek, na którym krakowscy pedagodzy już dawno się poznali.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, przystąpiono do wyboru dwóch dalszych wiceprezydentów Izb; wybrani zostali Romańczuk i Conci.

Prezydent odczytał pismo dr. Korytowskiego, który został mianowany członkiem Izby panów. Dr. Korytowski zawiadamia, że na razie nie składa mandatu poselskiego.

Wreszcie przerwał prezydent posiedzenie, dla zapisania się mowców w sprawie **kontyngentu rekruta.**

Posiedzenie ma przebieg zupełnie spokojny.

Pragmatyka służbowa.

Wiedeń. Rząd przedłożył dziś Izbie posłów projekt **pragmatyki służbowej** dla urzędników państwowych, zaprowadzającej **awans czasowy**, co umożliwia urzędnikom w ramach pewnych granic osiągnięcie wyższych klas w pewnym okresie czasu, nawet wówczas, gdy nie ma do dyspozycyi systemizowanych posad. Ten awans czasowy jest dostosowany do dotychczasowego systemu klas rangi.

Warunkiem tego automatycznego awansu są odpowiednie kwalifikacye w służbie urzędowej. Kwalifikacyj ma udzielać specyalna komisya, a kwalifikowanemu przysługuje prawo wglądnięcia do tabeli kwalifikacyjnej, jakoteż prawo zażalenia. Terminy awansu czasowego są tak ułożone, że osiągnięcia definitywnej posady XI. klasy rangi, a u urzędników z wykształceniem akademickiem posady X. kl. rangi, następuje już po trzech latach.

Terminy te w wyższych rangach podnoszą się aż do lat 8.

Praktykanci i auskultanci w przyszłości będą otrzymywali adjutum zaraz po objęciu służby, a adjutum to będzie odpowiednio podwyższonem po półrocznej, zadowalającej służbie.

Bardzo ważne zmiany wprowadza przedłożenie na polu **postępowania dyscyplinarnego**, gdzie w miejsce obowiązujących obecnie postanowień, wprowadza się przepisy, wzorowane na postępowaniu dyscyplinarnem wobec urzędników sędziowskich.

Mianowicie zamierzone jest zaprowadzenie komisyj dyscyplinarnych, które mają zbadać przedłożone im wypadki w drodze postępowania postępowania ustnego na podstawie śledztwa wstępnego i wydawać będą swe orzeczenia w obecności obwinionego.

Przewidzianem jest dalej dopuszczenie **obrońcy z grona kolegów.** Jawność postępowania dyscyplinarnego będzie i nadal wykluczoną, jednakże obwinionemu wolno będzie dopuścić do rozprawy **trzy osoby zaufania ze stanu urzędniczego.**

Przedłożenie zawiera postanowienia o przyznaniu corocznych urlopów w pewnych minimalnych rozmiarach, oraz postanowienia w sprawie przenoszenia w stan spoczynku, które dają gwarancyę zapobieżenia samowolnemu postępowaniu, oraz określają wymiar pensyi w pewnych wypadkach. (*Sprawę pragmatyki omówimy jutro obszernie*).

Telegramy „Nowin".

Król bułgarski w Petersburgu.

Petersburg. Król Ferdynand bułgarski przybył wczoraj po południu wraz z małżonką do Carskiego Sioła, powitany na dworcu przez cara.

Ucieczka Dalaj Lamy.

Londyn. Dzienniki donoszą z Kalkuty: Dalaj Lamy uciekł z Lhassy z kilku tybetańskimi notablami i przekroczył granicę chińską. Przyczyną ucieczki Dalaj Lamy jest postępowanie wojsk chińskich, które rabują klasztory tybetańskie.

Londyn. Z Kalkuty donoszą: Żołnierze chińscy rabują klasztory w Lhassie i zamordowali wielu duchownych tybetańskich. Wojska chińskie ruszają dalej na południe. Dalaj Lama zwrócił się o pomoc do wicekróla Indyj, który odmówił jednak wszelkiej interwencyi.

Ucieczkę Dalaj Lamy z Tybetu do Indyj, gdzie się już znajduje pod protektoratem Anglii, uważają za ważny wypadek, który doprowadzić może do poważnych komplikacyj między Anglią a Chinami.

Londyn. B. Reutera donosi: 25.000 żołnierzy chińskich, wyszkolonych na wzór japoński, wyruszyło do Tybetu. Jak się zdaje, **Chiny zamierzają zawładnąć Tybetem.**

ZE SWIATA.

Fabryka aniołków w Warszawie. We środę wieczorem wykryła policya warszawska w domu przy ul. Wolskiej 29 „fabrykę aniołków". Procederem tym trudniła się akuszerka żydowska, Laja Majerdorfowa. Przy rewizyi nie znaleziono nic podejrzanego; dopiero, gdy obecny przy rewizyi felczer cyrkułowy zaczął przetrząsać łóżka, z jednego z nich, głęboko pod pościelą, wydostał konające niemowlę, owinięte w szmaty, nasycone spirytusem denaturowanym. Dziecko natychmiast odesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus. Jak się okazało, przy pomocy szmat, nasyconych spirytusem, zabijano tam niemowlęta. Majerdorfową aresztowano.

Zachodzi podejrzenie, czy w ostatnich czasach znajdywane nieustannie zwłoki niemowląt w okolicy Woli, zwłaszcza na pustkowiu wzdłuż ulicy Skierniewickiej, nie pochodzą z tej „fabryki aniołków".

Bilety wizytowe na cmentarzach. W zachodniej Europie jest zwyczaj, że przy grobach wielkich ludzi przymocowywane bywają skrzyneczki, po których odwiedzający te groby składają swe bilety wizytowe. Jest to rodzaj odwiedzin, złożonych w domu wielkiego człowieka już po jego śmierci. Taka skrzyneczka znajduje się także przymocowana do kraty, okalającej dość zresztą brzydki grobowiec Henryka Heinego na cmentarzu paryskim Montmartre.

Pewien malarz węgierski stale w Paryżu mieszkający często odwiedzał cmentarz na Montmartre, zawsze przed grobem Heinego przystawał, a bywało, kwiecia nieco położy na płytę grobową, poduma — i pójdzie sobie. Zawsze dostrzegł wielkie przepełnienie biletami wizytowymi wspomnianej wyżej skrzyneczki blaszanej, rezerwoaru nieśmiertelnej próżności ludzkiej.

Patrzy malarz, a tu z przepełnionej skrzyneczki wystaje — bilet wizytowy, jakby umyślnie tylko zatknięty. Czyta. Pod imieniem i nazwiskiem niewieściem — dopisek. Dopisek opiewa: „Jestem wielbicielką Heinego; pragnęłabym poznać mężczyznę, żywiącego dla wielkiego poety analogiczne uczucia; jeśli jest taki, niech mnie odszuka i będziemy wspólnie hołd składać Heinemu, długie wiodąc o nim rozmowy".

Młody malarz udał się pod wskazany na bilecie adres; poznał panienkę najzupełniej niepospolitą, a piękną, jak anioł w ludzkiem ciele; wspólł z nią wielbił Heinego i hołdy mu składał; zakochał się i ożenił.

No i czy przeczyć jeszcze potędze — Poezyi? Oto najmarniejszy jej odblask, coś, mające bardzo daleki związek z nią, jest w stanie tak oddziałać na dusze ludzkie, jak Poezya sama. Malarza i panienkę połączył węzłami dozgonnego szczęścia poeta — nie ruszając się z grobu! A sens moralny tej najprawdziwszej, wczorajszej historyi, zdaje się mówić: kochajcie poezyę, czcijcie ją i smakujcie w niej, a szczęście pierwej lub później was nie minie.

Jeżeli nie inne jakie, to choćby tylko małżeńskie.

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708, poleca dziełko pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów

odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wadolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.

Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 55

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Domku małego z ogrodem na prowincyi przy kolei do wynajęcia poszukuję. Zgłoszenia pod K. poste-restante za okazaniem kwitu inseratowego. 219

Biblioteki naukowo-belletrystyczną pragnę kupić. Kraków, Poste restante. Okazicielowi kwitu inseratowego Nr. 267.

Uczeń z ukończoną VI. kl. gimn. poszukuje praktyki w aptece lub jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin". 280

„KRAKOWIANKA" :: :: i „WARSZAWIANKA" najlepsze czekolady wyrobu **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 19 Floryańska 2. 57

KORON KILKADZIESIĄT

i kilkaset zarobić mogą miesięcznie osoby wymowne, energiczne, bez wysiłku i bez specyalnych wiadomości. (Jednorazowe pouczenie wystarcza). Zgłoszenia pisemne przesyłać pod „Energia 300" do Administracyi „Nowin" Kraków, Wiślna 2. 276

Kawiarnia ROYAL!

Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.

CODZIENNIE KONCERT

muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.

LANDES i STIEBER właściciele.

Śledzie beczkowe
same mleczaki

w każdej ilości sztuka 7 ct., marynowane bardzo dobre w handlu

Mich. Nodzeńskiego

Kraków, Floryańska 40.

Znakomite w smaku

CACAO :: :: :: HOLENDERSKIE

Nr. 1 ¹/₈ kg. 50 h.
Nr. 1 ¹/₈ kg. 60 h.

poleca 247

Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

LOTERYA

Towarz. „Ochrona Niemowląt".

Główne wygrane:

60.000
5.000
2.000

koron w gotówce, 7173 wygranych.

Ciągnienie nieodwołalnie 12 maja 1910 r.

Cena losu 1 korona.

Losy po 1 Koronie polecają kantory wymiany, trafiki i kolektury loteryjne. 279

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy na cmentarzu w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefonu Nr. 768. 54

REKLAMA
wśród młodzieży szkolnej!

Kto z Panów kupców krakowskich sprzedających towary krajowe prześle 40 K., tego inserat 7×12 cm. umieścimy na pierwszej lub ostatniej stronicy katalogu firm krajowych, który w 30.000 egz. rozdamy w początkach marca b. r. między krakowską młodzież szkolną. Sekcya agitacyjna Tow. Pomocy przemysł. 278 w Bochni.

Mleczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagielońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI i STREIT.

Wypadanie włosów

usuwa i wzmacnia cebulki włosowe znany, pewny środek, niezawodzący

Esencya łopianowa

z marką ochronną „Kotwica".

Pierwsza Droguerya, Laborat. chem.-kosm. 215

J. Wiśniewski i K. Jędrzejewski

Kraków, Stradom 7.

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI" PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i objawienie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. [illegible] Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przesył. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

PALARNIA KAWY

poleca częściowe i hurtownie wyborowo palonej

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych

M. JAWORNICKI

„OJCZYZNA"

tygodnik dla ludu polskiego

wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie" posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Bieniowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maślanka, dr. Józef Ptaś, dr. Alexander hr. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny" na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Surówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.

Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny" otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny".

„Ojczyzna" kosztuje: na cały rok . . . 4 kor.
na pół roku . . . 2 kor.
na kwartał . . . 1 kor.

Adres: „Ojczyzna", Kraków, ul. Św. Anny, l. 2. II. p.

---

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy

poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

ROMUALDA PIECZARKI

Ciastka po 6 hal.
Pomadki ¹/₂ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane ¹/₂ kg. K 1·—. 504

---

¹/₈ kg. KAWY
36 hal.

znakomitej w smaku i aromatycznej, jednorazowa próba przekona każdego o jakości,

poleca 248

Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

Wincenty Satalecki

Kraków, ul. Floryańska 18.

poleca

wszelkie wędliny oraz szynki

nieporównanej jakości i smaku jak również wielkie zapasy słoniny i smalcu.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem 75

Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 154

HALA RYBNA
i handel ∴ ∴ ∴
∴ ∴ delikatesów

PRZY UL. BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE

NA POST

poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i stawowych tuczonych żywych oraz wędzonych; konserwy i marynaty, kawior wiosenny, wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie świeże wędliny 222

po cenach bezkonkurencyjnych.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie

ST. STEFAŃSKI i S-ka.

Najtańsze i najładniejsze karty pocztowe

w wspaniałych barwach, artystycznie wykończone. **Nowości** w kartach artystycznych i postaciach kobiecych; serye kart miłosnych, z dziecinnymi postaciami, kwiatów, widoków, karty z powinszowaniem świąt, imienin i urodzin. Karty te są nadzwyczaj tanie, bo zaopatrzone firmą, kosztują: 20 szt. opłatnie K —·30, 50 szt. opłatnie K —·70. 100 „ „ K 1·30, 200 „ „ K 2·50. 500 sztuk K 5·25, 1000 sztuk K 10·—.

Za nadesłaniem kwoty w gotówce lub markach pocztowych. Przesyłki wyżej K 2·— wysyła się za zaliczką przez

Hanusa Konrada c. k. nadwornego dostawcę **Brüx Nro 1463 (Czechy).**

Katalog główny darmo i opłatnie. 20

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 67

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy alley św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tość Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i droguergach. Cenniki na żądanie franco. 39

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN")

::: TELEFON NR. 340 :::

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

:::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

MAGAZYN MEBLI
Zakład i tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.